1939-1944

Czy wiecie, że...

Polski **czołg 7TP** - siedmiotonowy polski - wziął udział w swojej ostatniej, i największej bitwie z udziałem czołgów, pod Tomaszowem Lubelskim w końcu września 1939 roku. 7TP był na licencji brytyjskiego czołgu Vickers Mark E, ale został kompletnie przebudowany przez polskich inżynierów. Nowy polski czołg lekki jednowieżowy 7TP był wyposażony w dwa razy większy silnik Diesla, grubsze opancerzenie, radiostację i **peryskop obrotowy Rudolfa Gundlacha**, umożliwiający obserwację w zakresie 360° bez odwracania głowy czy zmiany pozycji obserwatora. 7TP był pierwszym czołgiem napędzanym silnikiem Diesla produkowanym w Europie i jednym z pierwszych na świecie (mniej więcej w tym samym czasie takie silniki były wprowadzone w Japońskich czołgach). Wśród ich zalet była mniejsza łatwopalność paliwa, lepsza zwrotność i mniejsze zużycie paliwa. We wrześniu 1939 roku Rzeczpospolita Polska posiadała zaledwie 132 czołgi.

Pierwszy **wykrywacz metalu** jest projektem i konstrukcją polskiego inżyniera porucznika Józefa Kosackiego. W 1941 roku **Józef Kosacki** wygrał konkurs na najbardziej skuteczny wykrywacz metalu, pokonując sześć innych brytyjskich wynalazców. Nigdy nie opatentował swojego wynalazku. Oddał go za darmo Brytyjczykom. Chciał, aby jego niezwykle skuteczny wykrywacz metalu był jak najszybciej wprowadzony do masowej produkcji.

Pies Szarik w czołgu Rudy 102 i reszta męskiej załogi, była piękną, ale kompletnie nieprawdziwą historią. Ani pies, ani czołg. "Rudy" 102 był *ruskim* czołgiem T-34. Polskie Wojsko jednak rzeczywiście miało w swoich szeregach nietypowego żołnierza z królestwa zwierząt. Był nim brunatny perski **niedźwiedź o imieniu Wojtek**. Wiosną 1942 roku żołnierze 22. Kompanii Transportowej, stacjonujący w Iranie, przygarnęli go, gdy miał zaledwie 6 miesięcy. Nie wiedzieli jak naprawdę zajmować się niedźwiedziem, więc opiekowali się nim tak, jak każdą inną małą bezradną istotą. Karmili go skondensowanym mlekiem z butelki po wódce przez smoczek ze ściereczki. Gdy podrósł dżemy i pomarańcze były jego ulubionym przysmakiem. Miś miał swoje własne łóżko w namiocie z żołnierzami, ale często wolał przytulać się do któregoś z nich. Nie było to kłopotem, gdy Wojtek był małym misiem. Wojtek szybko rósł i coraz bardziej upodabniał się do swoich opiekunów. Razem z nimi stawał na baczność i skręcał łeb w prawo, gdy oni skręcali. Uwielbiał jeździć ciężarówką w szoferce, póki się w niej mieścił. Lubił pić piwo i palić papierosy na swój sposób, bo właściwie je zjadał. Uwielbiał zapasy z żołnierzami, które zawsze wygrywał i oblizywał twarz pokonanego, nigdy nie robiąc mu najmniejszej krzywdy. Żołnierze nauczyli Wojtka tańczyć. Wojtek Miś został oficjalnie wcielony do polskiego wojska, gdy czas było popłynąć z Egiptu do Włoch. Zwierzętom nie wolno wchodzić na statek wojenny, ale polscy żołnierze nie potrafili zostawić Wojtka. Był jednym z nich. Wojtek dostał swój numer, a wraz z nim swój przydział jedzenia i papierosów. Wojtek dotarł ze swoją jednostką pod Monte Cassino wiosną 1944 roku. Bał się wybuchów i długo siedział przerażony na drzewie, skąd obserwował żołnierzy noszących pociski artyleryjskie. W końcu jednak przyłączył się do nich, bo lubił ich naśladować i robić to, co oni. Podszedł na dwóch łapach do podającego pociski i, tak jak pozostali żołnierze, wyciągnął przednie łapy przed siebie. Odebrał pocisk, poczłapał z nim i delikatnie położył. Tak robili jego żołnierze, tak robił Wojtek.
Specjaliści od zwierząt mówią, że niedźwiedzie są agresywne, nieprzewidywalne i jest je trudno tresować. Wojtek był niesamowicie niezwykłym niedźwiedziem. Może dlatego, że Wojtek nigdy nie był tresowany. Wojtek był wychowywany ze szczerą czułością ludzi, którzy, jak on, stracili rodzinę i dom.

Maszyna szyfrująca **Enigma** była rozpracowana przez trzech polskich matematyków: Marian Rejewski, Henryk Zygalski, Jerzy Różycki, już w 1932 roku.

W bitwie o **Monte Cassino** wzięli udział Niemcy, Włosi, Amerykanie, Francuzi, Brytyjczycy, Hindusi, Kanadyjczycy, Nowozelandczycy, Polacy i Południowi Afrykanie. **11 maja 1944 roku** o godz. 23.00 rozpoczęło się pierwsze natarcie w czwartym ataku na Monte Cassino z udziałem 2 Korpusu Polskiego pod wodzą gen. Władysława Andersa. Załamało się już po 24 godzinach i zakończyło wycofaniem na pozycje wyjściowe. Drugie natarcie nastąpiło 17 maja. Gen. Anders zmobilizował do niego wszystkich swoich żołnierzy, łącznie z kierowcami, mechanikami, kucharzami i oficerami sztabowymi. W czasie kontrataku niemieckiego na San Angelo przy wsparciu ciężkich moździerzy, Polacy zaczęli się łamać. Sierż. Marian Czapliński, który później poległ na *Linii Gotów*, zaintonował wówczas ***„Jeszcze Polska nie zginęła"***, żołnierze podchwycili słowa hymnu i walka rozgorzała na nowo. Mjr Jan Żychoń z 13 Wileńskiego Batalionu Strzelców, oficer wywiadu, umierając, powiedział: ***„Za Polskę i dla Polski"***.
18 maja 1944 roku o godzinie 10.20 patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich, dowodzony przez ppor. Kazimierza Gurbiela, zajął ruiny klasztoru na Monte Cassino i wywiesił na nich proporczyk pułkowy uszyty na poczekaniu przez plut. Jana Donocika. Wkrótce na murach opactwa pojawił się biało - czerwony sztandar, a w samo południe na ruinach klasztoru Monte Cassino polski żołnierz, plutonowy Emil Czech, odegrał hejnał mariacki, ogłaszając zwycięstwo polskich żołnierzy. "Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie".
Dowódca 2 Korpusu gen. Władysław Anders: *"23 marca przyjechał do mnie do Vinchiaturo gen. Leese i udzielił mi następujących wiadomości. Niemcy odparli ponowne natarcie na miasto Cassino... [...] Mimo że klasztor Monte Cassino był bombardowany, mimo że oddziały i czołgi sojusznicze dochodziły przejściowo na sąsiednie wzgórza, mimo że z miasta Cassino zostały tylko gruzy, Niemcy utrzymali ten punkt oporu i nadal zamykali drogę do Rzymu. Zdawałem sobie jednak sprawę, że Korpus i na innym odcinku miałby duże straty.* ***Natomiast wykonanie tego zadania ze względu na rozgłos jaki Monte Cassino zyskało wówczas w świecie mogło mieć duże znaczenie dla sprawy polskiej. Byłoby najlepszą odpowiedzią na propagandę sowiecką, która twierdziła, że Polacy nie chcą się bić z Niemcami. Podtrzymywałoby na duchu opór walczącego Kraju. Przyniosłoby dużą chwałę orężowi polskiemu. Oceniałem ryzyko podjęcia tej walki, nieuniknione straty oraz moją pełną odpowiedzialność w razie niepowodzenia. Po krótkim namyśle oświadczyłem, że podejmuję się tego trudnego zadania"***.